Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego [illegible] groszy.

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 17 sierpnia 1930. | 34.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:		CENY OGŁOSZEŃ:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

W 10-lecie odzyskania Spisza i Orawy.

W chwili niebezpieczeństwa grożącego Polsce w r. 1920 ze Wschodu — utraciliśmy wiele na Zachodzie i Południu. Wołano zewsząd o ratunek odwiecznie polskich ziem Spisza i Orawy. Brakło jednak narodowi na tyle sił, aby 100-tysięczną rzeszę polskich górali ocalić! Próbowano uregulować sporną kwestję z Czechami drogą plebiscytu, następnie arbitrażu. Wskutek zaognienia stosunków między Polską a Czechosłowacją, decyzję w sporze o Spisz, Orawę i Sląsk Cieszyński oddano w ręce aljantów. „Rada Najwyższa", powodowana uczuciem sprawiedliwości i słuszności, będzie umiała uwzględnić prawdziwe interesy obu bratnich narodów" — a jak sprawiedliwie orzeczenie Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. w sprawie granic płd.-zach. wyglądało — wiemy aż nadto dobrze. Utraciliśmy politycznie większą część Spisza i Orawy.

Na Orawie granica idzie, zostawiając po naszej stronie Szakmizły, Wielką Lipowicę, Chyżnię, Głodówkę, Suchą Górę; na Spiszu Jurków, Łapszankę, Kaćmin, Niedzicę.

Na Orawie przebiega granica między Babią Górą a Magórą, na Spiszu między Jurgowem do Niedzicy.

Delegat rządu polskiego w Paryżu Paderewski, kładąc swój podpis pod decyzję Rady Ambasadorów, złożył deklarację, w której podkreślono, że „decyzja Konferencji Ambasadorów nie bierze, zdaje się pod uwagę ani woli ludności, ani zasady narodowości". Na zasadzie tej decyzji i według granicy przez nią wyznaczonej:

W okręgach Spisza i Orawy 24.043 Polaków przypadnie Rzeczypospolitej Polskiej, a z górą 45.000 naszych rodaków pójdzie pod czecho-słowackie panowanie". „Jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Swiadomość narodowa silniejszą jest i trwalszą, niż rządy".

To ostatnie oświadczenie musimy przypomnieć dzisiaj w rocznicę 10-lecia przyłączenia do Polski Spisza i Orawy.

Społeczeństwo nasze nie zapomni nigdy o tych góralach, co zostali poza granicami Polski na mocy niesprawiedliwej decyzji Rady Najwyższej w r. 1920. Społeczeństwo polskie pamięta pobyt sądeckich żołnierzy w Lubowli, umie uprzytomnić sobie historyczne prawa do Spisza i Orawy. Ludność tych ziem cechują te same właściwości, co i lud Podhala. Czemże różni się góral spiski lub Orawiak od górala beskidzkiego, czy z Podhala? Tą samą mową włada, ten sam strój nosi, te same właściwości kulturalne wiążą Spisz z Polską, te same potrzeby gospodarcze.

O tem wszystkiem pamiętać musimy i w czasie uroczystości orawskich i spiskich, jakie odbędą się w związku z dziesięcioleciem przyłączenia Spisza i Orawy do Polski — w dniu 17 b. m. w Jabłonce i 15 b. m. w Łapszach Niżnich przypomnimy krzywdę wyrządzoną Polsce. Idźmy na Spisz i Orawę krzepić zbolałe serca ludu góralskiego, podnieśmy go na duchu i napełnijmy nadzieją, że doczekamy chwili przesunięcia słupów granicznych dalej na południe.

Tym zaś Spiszakom i Orawiakom, co do Macierzy wrócili ślemy z Podhala i Polski całej w dniu dla nich uroczystym braterskie pozdrowienia i słowa zapewnienia, że *nie damy popradowej fali, nie damy nikomu wydrzeć Spisza i Orawy!*

xy.

Imponujące zebranie Rady powiatowej B. B. W. R. w Nowym Sączu.

[Dekoracja naczelnika gminy Tęgoborze Walentego Krężla].

Dnia 8 b. m. o godzinie 11 w sali T. W. P. odbyło się zebranie Rady powiatowej B. B. W. R. pow. Nowy Sącz. Było to zebranie naprawdę imponujące siłą i zrozumieniem! Naprzekór rozmaitym krakaniom, złośliwym plotkom, szerzonym w ostatnim czasie na terenie całej R. P., naprzekór źle skrywanej radości naszych przeciwników politycznych udowodnił raz znowu nasz powiał, że w zakresie pracy B. B. nietylko nie ustał, ale poszedł naprzód! Poszedł nietylko w dziedzinie samej organizacji, ale w dziedzinie przetwarzania dusz, jednania sił społeczeństwa, pozyskiwania wsi, nie frazesem demagogicznym, bezpłodną krytyką czy ordynarnem obrzucaniem obelgami przeciwników — ale poważną pracą rozumową, mającą cel zyskiwanie społeczeństwa dla celów państwowych i... tylko państwowych!

O godzinie 11^{15} w obecności czterdziestu delegatów otworzył obrady prezes Rady pow. B. B. ks. Jan Dąbrowski, witając w pierwszej linji przysłuchującego się obradom starostę pow. dra Łacha, posła Ign. Jasińskiego, sekr. TWP. Krawczyka, prez. Zw. legjonistów Wawrzykowskiego, oraz wszystkich delegatów. Reprezentowane były: **N. Sącz** [pp. sekr. B. B. Puchała, prof. Strzelecki, prof. Artymiak, Uhl, Drzewiński, Pasek, dr. Cwikowski, red. Klemensiewicz]; **Biegonice** [kier. Gucfa], **Chełmiec pol.** [dyr. Bodziony], **Bartkowa** [p. Koszyk], **Gołkowice pol.** [p. Cebula], **Januszowa** [dyr. Janusz], **Kadcza** [dyr. Borzęcki], **Krynica** [p. Pieracki], **Łącko** [p. Kuziel], **Łomnica Zdr.** [p. Słaby Michał], **Muszyna** [burm. Jurczak], **Podole-Górowa** [p. Mamak], **Rytro** [dyr. Kowalczyk], **Swidnik** [p. Zając], **Tęgoborze** [p. Krężel], **Wielogłowy** [p. Słaby], **Znamirowice** [p Swider]. Oprócz wymienionych znalazło się 12 delegatów-sekretarzy poszczególnych rad gminnych.

Na wstępie wygłosił referat p. poseł Jasiński odczytując uchwały Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, które wprowadzają szereg ulg dla ludności szczególnie wiejskiej. Uchwały te dotyczą a] polityki zbożowej, mówią o premjowaniu żyt, zniesieniu ograniczeń przemiału b] kredytów rolniczych, w wysokości chwilowo 22 miljonów, które zostaną rozdzielone na wieś. Uchwały przewidują obniżenie kar za zwłokę przy podatkach, przejrzenie budżetów samorządowych i ich obniżenie, nadto rozdzielenie względnie przesunięcie na późniejszy termin wkładek ogniowych, oraz obniżenie procentów.

Również i sprawami celnymi zajął się Komitet wprowadzając cła ochronne, a premjując nasz wysoko postawiony wywóz zbożowy. Odczytane uchwały, i ich ogłoszenie wywarło wielkie wrażenie wśród obecnych. Po przemówieniu p. posła za inicjatywą prezesa ks. Dąbrowskiego wyrażono p. posłowi Jasińskiemu serdeczne votum zaufania!

Następnie ks. prezes referował pracę organizacyjną w powiecie, przyczem uchwalono na czas najbliższy program wyjazdów propagandowych. W trakcie obrad zaatakowano ostro niektóre czynniki, które pod pokrywką religji udzielają podwórek kościelnych na zebrania polityczne, godzące już nietylko w najwyżej postawione osoby, ale nawet w całość niepodległej Rzeczypospolitej. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Słaby, Strzelecki, Gucfa, dr. Cwikowski i Zając, który krytykował politykę niektórych Domów Ludowych, *uchwalono stanowczy protest przeciwko nadużywaniu przez niektóre jednostki Kościoła świętego do walki politycznej.* Protest uchwalono jednogłośnie.

W kwestj organizacyjnej i sprawozdawczej zabierali głos pp. Słaby, Mamak, Pieracki i Jurczak, a przemówienia ich męskie i naprawdę owiane troską o dobro państwa wywarły ogromne wrażenie. Po krótkiem przemówieniu red. Klemensiewicza, w sprawie propagandy organu naszego „Głosu Podhala" postanowiono przy gorącej mowie p. Mamaka, Zająca i innych starać się jak najusilniej o rozkrzewianie najszersze naszego regjonalnego, prorządowego organu. Równocześnie postanowiono odbywać w każdy pierwszy piątek każdego miesiąca perjodyczne zebrania Rady, z dwoma referatami a to gospodarczym i politycznym.

W tem miejscu powstał p. starosta dr. Łach, oświadczając, że ma na zebraniu ważną i miłą czynność do spełnienia! Oto p. Walenty Krężel, zasłużony naczelnik gminy Tęgoborze otrzymał bronzowy krzyż zasługi.

Pięknie przemówił p. starosta podnosząc prace odznaczonego, zarówno na terenie gminy jak i społecznem, a wyraziwszy swą radość, że może Go odznaczyć w gronie zasługujących się państwu mężów, przypiął wzruszonemu do łez wysokie odznaczenie Rzeczypospolitej, za które tenże serdecznymi słowami dziękował.

Zaznaczywszy, że w dzisiejszym czasie kryzysu kwestje gospodarcze są daleko ważniejsze niż polityczne: dlatego też należy iść na wieś, szukać biedę ludzką, zapobiegać jej, przeciwdziałać i całymi siłami dążyć do wzmocnienia dobrobytu państwa a przez to i ludności. Serdeczne podziękowanie za słowa rady i otuchy złożył imieniem zebranych p. staroście ks. prezes Dąbrowski.

Po szeregu wniosków i interpelacyj organizacyjnych zamknął zebranie ks. prezes Dąbrowski o godzinie 3^{30} po południu. Zebranie, prowadzone ogromnie poważnie, przy ogólnem zainteresowaniu zebranych było faktycznym probierzem sił naszych, które są chwała Bogu głęboko wkorzenione w społeczeństwo, nietyle krzykliwe, wiecowe—ile to rozumne, na którem się można oprzeć, a za którem musi pójść każdy, któremu dobro państwa leży na sercu!

St. Kl.

DLACZEGO...?

W ostatnim numerze „Głosu Podhala", w artykule: „On — my i... oni" — pisze pan Eska, że wódz wrogiej armji wydał hasło: „Niszcie wszystko, co On stworzył, nie dajcie Mu nic zrobić, plujcie na wszystko, co polskie, a plujcie właśnie w imię Polski, by tem więcej zrobić zamieszania, zszargajcie i zbrudźcie wszystko co szlachetne, a ma jakąkolwiek styczność z Jego ręką — lepiej niech Polskę djabli wezmą, niż żeby On miał być wielkim, niż żeby to, o co Jego ludzie pod Jego przewodem walczyli i walczą, miało okazać się prawdą".

Słuszne i na faktach oparte twierdzenie.

Ciekawem jest jednak zjawisko, że Marszałek Piłsudski, pomimo przyznawanych Mu zasług

w dziele odbudowy Polski nawet przez obcych, tylu znachodzi wrogów we własnym narodzie.

Dlaczego??

Odpowiedź znajdziemy, jeśli uprzytomnimy sobie stosunki i nastroje, wśród jakich rozwijała się działalność J. Piłsudskiego od początku aż po dzisiaj.

Kiedy po roku 1863 umysły nieco ostygły, poryw ten nazwano szaleństwem, utarło się zaś mniemanie, że hasło niepodległościowe to mrzonka nieziszczalna, produkt umysłu nienormalnego. Myśl o walce czynnej zamiera prawie zupełnie. Nawołuje się natomiast do pracy realnej, przejawia się pęd bogacenia się. Wiara w siły narodu, w twórczy wysiłek czynu, w jego możliwoóć i skuteczność zamiera i gubi się w powszedności dnia.

W takiej atmosferze, w okresie największej apatji zjawia się Piłsudski. Wbrew opinji większości obozu, z którym był związany, nie oparty o nikogo, podejmuje śmiało dzieło wychowania żołnierza polskiego do walki o wolność.

I odtąd nie miał chwili wytchnienia, ni wygody osobistej, aż po dzisiaj. Sam walczył i drugich do walki wzywał. Niepokoił swemi hasłami ludzi śpiących, był sumieniem w letargu pogrążonych, budzącem ich do czynu.

A czyn ten przychodzi.

Dzieje Związku Walki Czynnej, Związków Strzeleckich, to przygotowanie pierwszego żołnierza, którego wyprowadza z Krakowa w bój o wolność. Była to rękawica, rzucona ugodowcom i ustalonemu mniemaniu, że czynna walka jest nie tyle mrzonką, ile szaleństwem.

To jeden powód nienawiści.

Znienawidzili go ci, którzy rozmiłowali się w bezpieczeństwie żywota, których On wzywał do czynu i wytoczyli Mu walkę gorszą, niż walka orężna.

i walczył Komendant na dwa fronty. Toczył bój z żołdakiem carskim i równocześnie staczał nie mniej zażarte walki z obozami politycznemi. Pamiętny N. K. N. łącczł sprawę polską z interesem Austrji. Zaś N. D. po zwycięskich walkach Rosjan w Małopolsce wschodniej wycofała się z szeregów N. K. N, i przeszła na stronę koalicji. Spodziewała się z powodu dotychczasowych zwycięstw, że w oparciu o koalicję i jej sojuszniczkę Rosję, wyciągnąć może summum korzyści dla Polski.

I jedni i drudzy politycy dążyli do wtłoczenia przyszłej Polski w ramy jednego z mocarstw ościennych.

Temu kierunkowi przeciwstawił się energicznie Piłsudski i tu drugie źródło zawiści.

Akcja Piłsudskiego znalazła uznanie w masie polskiej, a wyrazem tego był napływ ochotników w szeregi Komendanta w 1915 r. Jak przewidywał Piłsudski, Rosja zostaje pokonana. Panami Polski zostają Niemcy. Piłsudki wstrzymuje werbunek do Legjonów i powołuje do życia P. O. W., która z istniejącemi już oddziałami ma tworzyć niezależną polską armję. Równocześnie żąda stanowczego wypowiedzenia się rządów państw centralnych w sprawie polskiej, a w końcu wnosi dymisję. W tej walce ugody z zuchwałą wiarą we własne siły pada, powalony grudami błota z polskiej ręki, kierowanej względami partyjno politycznemi. Besseler rzuca w twarz narodowi, że dla dobra Polski, idąc za radą i naleganiami dobrze myślących patrjotów, uwięził Piłsudskiego. Tak to pracowały agentury obcych mocarstw.

Lecz wypadki dziejowe przywracają niepodległy byt Ojczyźnie. Nie z łaski koalicji, ani też państw centralnych, lecz siłą konieczności dziejowej i tą siłą zuchwałej wiary, którą wypieścił i wyhodował w duszach swych żołnierzyków On — Komendant, powstaje Wolna i Niepodległa.

Powołana do rządów Rada Regencyjna, czując, że nie podoła wymaganiom chwili, oddaje władzę w ręce najsilniejsze w Polsce, w ręce Piłsudskiego. Ale i to oddanie ma pewien niemiły posmak.

Wielu zzzdrościło Piłsudskiemu dotychczasowej popularności. Bolało ich uznanie, jakiem Go darzono, kłóła ich niezachwiana wiara w twórczą zdolność Komendanta. Widzieli oni kraj wyczerpany i zrujnowany wypadkami wojny, kraj, w którym ani jedna fabryka nie miała całych maszyn, brak amunicji, wojna z Ukraińcami, bolszewizm i głód. Chętnie więc zrzucono odpowiedzialność ze siebie, a Jego nią obarczono.

A On był tylko człowiekiem, nie cudotwórcą. Wielkiej armji — wyposażonej w nowoczesne uzbrojenie — w mig nie stworzył, nie dał dla wszystkich chleba poddostatkiem, Ukraińców nie uspokoił jednem wyciągnięciem ręki, nie stworzył pełnego skarbu, z którego możnaby czerpać zasiłki dla bezrobotnych, częstokroć nie chcących imać się pracy. Toteż mnożą się przeciw Niemu zarzuty. Posądza się Go wprost o zdradę państwa na rzecz wrogów. Przecież Lipecki w dziele: „Legenda Piłsudskiego" wprost dowodzi, że w rozkazie do generała Rozwadowskiego Piłsudski polecił oddać Lwów w ręce Ukraińców, Tak daleko posunęła się — z niczem nie licząca się — szalona zawiść.

Lecz Piłsudski wyprowadził nawę państwa na spokojne tory i usunął się wówczas w zacisze Sulejówka, przyglądając się pilnie, jak też rządzić się będzie w tej młodej Polsce. Skoro zaś zobaczył, że rozwielmożniło się partyjnictwo ponad wszelką miarę, że uważano Polskę za postaw sukna i rękami prowodyrów partyjnych starano się wydrzeć możliwie największy kawał, kiedy zaczęły się mnożyć historje Dojlid i Zyrardowa i kiedy skutkiem parszywych pożyczek Polska stanęła nad brzegiem gospodarczej i moralnej ruiny, wówczas powiedział: przestańcie dzieci, bo się źle bawicie.

To wypadki majowe 1926 roku.

I to znów dało jeden więcej powód do szalonej zawiści. Znienawidzili go, odsunięci od rządów. To zrozumiałe.

Dotąd cieszył się Komendant poparciem partji politycznej, u której kolebki On czuwał i brał czynny i wybitny udział w jej rozwoju. To PPS. Partja ta, użyczając po wypadkach majowych poparcia Piłsudskiemu, sądziła, że uzyska wyłączny i decydujący wpływ tak na samego Piłsudskiego, jak i na kształtowanie się stosunków w państwie. Krótko: spodziewała się uzyskać supremację nad innemi ugrupowaniami politycznemi z wyraźną szkodą interesów całości państwa. Spotkał ją zawód. Piłsudski postawił tezę, że partje dla państwa, a nie państwo dla partyj. I aby to uprzytomnić chłostał te partje często najostrzejszym biczem satyry.

I znowu powód do nienawiści — do nienawiści ze strony tych, którzy — jak się zdawało — zawsze i stale stać będą po stronie Komendanta.

Kiedy się to wszystko rozważa, to przychodzi na myśl pytanie: **dlaczego** Piłsudski nie wycofa się od tej syzyfowej pracy, dlaczego nie odgrodzi się od tej szalonej, a przez to ślepej zawiści??

Nie! Nie byłby sobą, gdyby odszedł, sprzeniewierzyłby się hasłom, które dotąd głosił. Musi on wytrwać do końca na stanowisku stróża duszy Narodu. Musi pozostać dzwonnikiem na modlitwę czynu tak długo, dokąd ojczyźnie zagrażać będzie bezczynność serc małych i płaskich egoistów.

Verax.

Po Zjeździe w Radomiu.

Chcę się z Wami Szanowni Czytelnicy podzielić kilkoma wrażeniami, jakie odniosłem biorąc udział w Zjeździe. Przedewszystkiem nie wierzcie w to, jakoby Zjazd się nie udał. Nie było pogody, to prawda, ale przecie stare Leguny i ich następcy Strzelcy dzisiejsi, to nie paniczyki z salonu, a ludzie wojny i niewygód. Zmoczyło nas szpetnie, do szpiku kości, ale nie zalało nam tego ognia, jaki zawsze spontanicznie wybucha, gdy zejdzie się gromada leguńska dla uczczenia swego Wodza lub dla odświeżenia wielkich wspomnień. Liczba zebranych na Zjeździe była tak wielka mimo niepogody, że komitetowi łapali się za głowy, skąd i jak dostać kwater i jedzenia dla tylu ludzi. Przygotowani byli najwyżej na 8000 ludzi, tymczasem kart uczestnictwa i odznak pamiątkowych brakło. — Przyjechało przeszło 12.000. Zapał nadzwyszajny — chwila, gdy Komendant wysiadał z auta po przyjeździe do Radomia, zostanie dla naocznych widzów długo niezapomnianą chwilą. Nie pomogły kordony straży honorowej, nie pomogła pomoc policji i wojska. Komendanta otoczyła publiczność tak szczelnie, że tylko z wielkim trudem udało mu się wydostać z tłumu i dojść do budynku starostwa. Zdawało się chwilami, że napór tłumu spowoduje wyłamanie krat żelaznych otaczających posesję starostwa radomskiego. Widziałem, jak płk. Bek z żalem patrzał na swój podarty płaszcz, a któryś z adjutantów dowódcy korpusu niósł w ręku swoją szabelkę, bo urwano mu paski przytrzymujące szablę.

Nie odczuliśmy zupełnie braku niektórych nawet wybitnych legunów, którzy zapomnieli o tem, kim są legjoniści i czem były Legjony polskie. Nietylko nie odczuliśmy tego braku, ale nawet nie żal nam tych osób. Trudno! Jeśli ktoś chce koniecznie widzieć w legjonistach, jako zbiorowej masie, polityków i pojęcie legjonisty podciąga pod pojęcie człowieka nie mającego nic więcej do roboty, jak tylko myślenie o polityce i o robieniu nowej jakiejś partji, ten daje najlepszy dowód tego, że nie posiada tej duszy legjonisty, na właściwościach której opiera się Komendant w swoich poczynaniach obecnych, że nie przeżarła jego małostkowości i tchórzostwa wielka Idea Wolnej i Wielkiej Polski — że nie stał się tym wojownikiem Wielkiej Polski, o których mówił Rydz-Smigły. Dobrze nawet, że ich nie było. Byliby wnieśli z sobą do naszej koleżeńskiej atmosfery jakieś prądy wzajemnej nieufności, jakieś podejrzenia wzajemne, czego my starzy towarzysze broni musimy jak najenergiczniej unikać.

Bez nich spotkaliśmy się tak, jak powinni się spotykać starzy znajomi, którzy wspólnie, ramię obok ramienia przeszli wiele razy po siedem rzek i gór, nim doszli do wyśnionej i wymarzo-

HENRYK DOBROWOLSKI.

Z dziejów różnowierstwa w Sądeczyźnie.

IX.

[Dokończenie].

W dyspucie w Rożnowie 1660 r. bierze czynny udział ze strony katolickiej Cichowiusz; dla przeciwstawienia się arjanom [chcieli wystarać się o odroczenie wygnania ich z Polski] napisał „Namowę do Ich Mościów Panów koronnych, aby przy konstytucji przeciw Arjanom na dwu sejmach uchwalonej statecznie stali i do egzekucji przystępowali". Szedł tu po iinji wytkniętej przez Skargę, upatrującego gniew Boży za tolerowanie herezji, używając poza argumentami teologicznemi — zniewag i plotek, którym wierzono wskutek obniżania się oświaty w Polsce.

Wszystkie nieszczęścia, jakie na kraj spadły, zwalał C. na arjan. Stąd też niejednokrotnie historja, opierając się na jednostronnych relacjach, często fałszywych — mylnie arjan oceniała, Zwyciężyły jednak niewłaściwe metody, zwyciężyła reakcja katolicka. Konstytucja, która skazwała wszystkich arjan na wygnanie, weszła w życie. Ludzie o słabszych charakterach stawali się konwertytami, jednostki silniejsze z pośród Braci Polskich uchodziły zagranicę. Nie udało się m. i. uchylić wyroku przeciw Szlichtyngowi mimo starań i udał się Jonasz na Sląsk, gdzie w Züllichau [pogranicze Sląska] umarł w r. 1661 r.

Jeśli wielu z Braci przeszło na katolicyzm, stało się to, „nie z jakiegoś strachu — jak mówi Koniecki w „Geschichte der Reformation in Polen" [Breslau 1872, str. 165] — albo z wyższości światowego interesu nad religijnym, ale było to owocem djabelskiej sztuki Jezuitów". W licznych wypadkach konwertytami kierował interes materjalny, bo chcieli uniknąć konfiskaty majątków. Cichowiusz stanął znowu w obronie tych ludzi, pisząc „Obronę zacnych i pobożnych ludzi, którzy zbrzydziwszy się bluźnierstwami sekty arjańskiej do kościoła się św. katolickiego udali" [1661 r.] Wystąpił w niej przeciw anonimowi, co w rozsianych po Podgórzu paszkwilach nazwał odpadłych od arjaństwa „przedawczykami, zmiennikami, plewami".

W obronie Braci godnie wystąpił Przypkowski, odpierając zarzuty Cichowiusza. Bracia, którzy z konieczności chrzest przyjęli, nie wszyscy wyrzekli się swych przekonań religijnych. Uskarża się na to sam Cichowiusz. Ci, co kraj opuścili, utworzyli kilka ośrodków arjańskich w Prusach i Siedmiogrodzie, gdzie dotrwali do w. XVIII. Powoli ruch ten wygasł, zostawiając wyraźne ślady na ówczesnej umysłowości europejskiej.

Dochowały się do naszych dni liczne ślady budowli arjańskich. Najwięcej pamiątek po Braciach znajduje się w Lucławicach. Warto tam wstąpić, jadąc od Sącza do Zakliczyna nad Dunajcem [w stronę Tarnowa] lub najbliżej z Gromnika [linja kolejowa N. Sącz-Tarnów], zbaczając z drogi zakliczyńskiej na Wróblowice. Od niedawna zwrócono uwagę na ślady arjan w Lucławicach. Stało się to po rozbiorach Polski, kiedy kierowano myśl ku przeszłości i z niej czerpano siły dla zachowania narodowej odrębności. Skierowywano uwagę na pamiątki przeszłości i ideje religijne minionych stuleci. I ta właśnie przeszłości pamiątek skarbnica ściągnęła do Lucławic trzech poetów: Seweryna Goszczyńskiego, Bogusza Stęczyńskiego i Lucjana Siemieńskiego. Oni pierwsi odbywając podróż po Małopolsce, natrafili na mogiłę sławnego Socyna, twórcy arjan. Dla Goszczyńskiego podróż [w 1832 r.] „miała na celu zaspokojenie bardziej uczuć, jak oczu". Prócz Lucławic zwiedził w pobliskim Bruśniku [na wschód położonym] pieczarę, w której prześladowani arjanie mieli odbywać tajne schadzki. Wspomnienia o arjanach kończy poeta słowami: „Smutna kolej rzeczy ludzkich! Arjanów, czcicieli tegoż co i my Boga, synów tejże, co i my ziemi, spomnienie późniejszych pokoleń w złych duchów pzzemieniło". [Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej części Galicji w czasopiśmie „Ziewonia", Lwów 1834, I, str. 17].

Stęczyński odwiedził grób Socyna w r. 1846, a Siemieński w 1856.

Po arjanach skrzętnie zacierano ślady, nie darowano nawet głazowi na grobie Socyna i wrzucano kilkakrotnie w nurty Dunajca.

Jak przedstawiają się pomniki arjańskich budowli dzisiaj w Lucławicach?

Najpierw napotkamy obok drogi wśród ornego pola pomnik według tradycji Doroty Radziwiłłowej, zwanej Szarą Dorotką, arjanki, wedle innej wersji pamiątki rabacji. Dalej w ogrodzie obok dworu zachowany został w dobrym stanie, jednopiętrowy spichlerz — dawny zbór arjański. Piętro zbudowano na sklepieniu zborowem. W pobliżu zboru miała znajdować się drukarnia na wyspie, połączona podziemnym kurytarzem ze zborem. Wejście do korytarza znajdowało się ponoć w grobie Socyna i w piwnicach zachowanych pod domem Bolechały. Piwnice są sklepione z kamienia i cegły, z kilkoma zamurowanemi framugami, jednak trudno poczynić w nich badania ze względu na przesądy gospodarza [straszenie heretyka]. Opodal domu z piwnicami napotykamy grób Socyna, bardzo zaniedbany [zniszczono ogrodzenie, które było przed wojną], choć podlega opiece konserwatora krakowskiego. Opis grobu zakończył Stęczyński wierszem:

O śpij spokojnie szlachetny Faustynie,
Niech nic z błogiego snu Cię nie rozbudzi,
Ani łza z serca wdzięcznych, co Ci płynie,
Ani sromota zawistnych Ci ludzi.

nej Polski!! Spojrzeliśmy sobie w oczy, tak jak powiedział Śmigły i zobaczyliśmy, że wiara nasza nic się nie zmieniła. Stwierdziliśmy, że możemy na sobie wzajemnie polegać, że nie naruszył płatny agitator naszej duszy i naszej wiary w Niego i nie naruszono naszą zdecydowaną wolę utrzymania tego wszystkiego, cośmy już wywalczyli i naszą wielką nadzieję, że to dopiero początek, a los dozwoli nam wesprzeć jeszcze Wielkiego Budowniczego w Jego dalszej pracy nad stworzeniem wiekopomnego dzieła.

I wdzięczni Mu jesteśmy, że chciał przyjechać i przez chwilę popatrzeć na nasze szeregi. Z szeregów tych defilujących wśród deszczu i błota, szła ku Niemu taka wielka wiara i taki zapał, że gdyby nawet zwątpił przez chwilę w naszą miłość i zaufanie ku Niemu, to przecież jednak ufność ku nam musiałaby Mu wrócić w duszę zmęczoną tem ciągłem targaniem się z małymi pigmejami. Ślubowaliśmy Mu na akademji wierność i pełne oddanie się Jego rozkazom. Ślubowaliśmy nie dla oka, a z największej głębi serca, tak samo czującego jak Jego serce. I ślubu dotrzymamy. Niech inni idą gdzie chcą. Niech kiedyś w sumieniu swojem zapytają się, czy to dobry żołnierz, który Wodza swego opuszcza w ciężkiej chwili. Ja osobiście, mały człowieczek, nie umiem tego robić i nie potrafię tego zrozumieć. Dziw był w gazetach opozycyjnych, że nie było przemówień politycznych — ale nam było jepiej, że tych przemówień nie było. Lepiej dlatego, że Zjazdy legjonowe, to nie parlament centrolewowy, to Zjazd starych żołnierzy, którzy na chwilę chcą oderwać się od szarej rzeczywistości i wspólnie pogadać o tem, co było, wspólnie jeszcze raz przeżyć te ciężkie i dlatego nigdy niezapomniane przeżycia na froncie w walce o nasze ideały.

Streszczać mów nie będę, boście wszyscy czytali je w gazetach, lub też słyszeli przez radjo. Organizacji Zjazdu także nie będę omawiał, bo najlepsze chęci organizatorów wypaczyła nieprzewidziana wielka ilość uczestników i deszcz padający bez przerwy całą niedzielę. Zaznaczyć trzeba, że nie brakło starań ze strony organizatorów o danie uczestnikom możliwych wygód. Mimo wszystkich braków, wbrew przewidywaniom i opowiadaniom przeciwników z pod znaku Witosa i Arciszewskiego Zjazd znakomicie się udał. Zaznaczam raz jeszcze, że nie miał być Zjazdem politycznym i Zjazdem demonstracyjnym, a tylko i wyłącznie Zjazdem starych Legunów, szarych, żadnych pracy a nie uznania i dekorowania!! *Eska.*

Wieści z Podhala.

RYTRO.

Wielkie święto strażackie. W dniu 17 bm. odbędzie się staraniem ochotniczej straży pożarnej uroczystość poświęcenia sikawki motorowej. Uroczystość rozpocznie pobudka o godz. 6 rano, zbiórka oddziałów, poczem o godz. 11 nabożeństwo w kościele parafjalnym w Barcicach. O g. 12-ej nastąpi wbijanie gwoździ, poczem festyn o godz. 3 pop. Zakończy uroczystość o godz. 9 wielka zabawa w domu gminnym.

ZAWADA.

Pamiętna uroczystość. Dnia 12 bm. zjechał do nas p. starosta dr. Łach, w towarzystwie ks. prałata Mazura, posła Jasińskiego, dra Poianowskiego i redaktora Klemensiewicza, aby odbyć dekorację bronzowym krzyżem zasługi zasłużonego naczelnika gminy Antosza, który swe czynności sprawuje od lat 47. Słusznie w swem przemówieniu podniósł p. starosta, że 47-letnia owocna a pełna trudów praca zasługuje na specjalne uznanie, choćby w uwzględnieniu trudnych czasów austrjackich, gdzie chłopa nie uważano za równego wszystkim obywatela i gdzie pojęcia demokracji były zupełnie obce. Toteż zasługi naczelnika gminy, który postarał się o szkołę i zbudował kaplicę cmentarną zostały uznane, a odznaczenie, które dekorantowi przypiął p. starosta jest splendorem nietylko dla niego samego, ale i całej pracowitej rady gminnej.

Trup dziecka w studni.

W Hanaczówce pow. nowotarskiego zdarzył się w tych dniach wstrząsający wypadek. Oto niejaka Agnieszka Belker utrzymywała potajemny stosunek z młodym parobczakiem Janem Reńdułą, owocem którego było nieprawe dziecko, które nagle gdzieś zaginęło. Belkrówna tłomaczyła, że oddała dziecko na wychowanie. Tymczasem dnia 8 b. m. sąsiad wymienionej ciągnąc wiadrem wodę ze studni poczuł anormalny ciężar i ciągnąc dalej wiadro wydobył utopionego noworodka, z przyczepionym do szyji kamieniem. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że chodzi tu o nieprawe dziecko Belkrówne], która przyznała się do winy. Zaznaczyć należy, że dziecko leżało w studni, skąd czerpano wodę do picia — blisko dwa tygodnie.

POPIERAJCIE „GŁOS PODHALA"!

KRONIKA.

Osobiste. P. Stanisław Balak, naczelnik U. opłat skarbowych w N. Sączu objął urzędowanie.

Rachmistrz w XI st. sł. Biedrońska Aniela w Kasie Skarbowej w Limanowej i kanceliści w XI st. sł. w Urz. Skarb. Szultisówna Hermina w Gorlicach, Hollendrówna Michalina w Jaśle, Kulpowa Karolina w Nowym Sączu, Pyszyńska Marja w Kasie Skarbowej w Grybowie mianowani adjunktami kanc. w X st. sł.

Asystent rach. w X st. sł. Kiełbasowa Stefanja w Kasie Skarb. w Jaśle mianowana kontrolerem w IX st. sł.

Komisarze Kontroli skarbowej w X st. sł. Stanik Józef w Ciężkowicach i Kostyk Jan w Grybowie awansowani do IX st. sł.

Adjunkci kanc. w X st. sł. Fyda Ignacy w Urz. Sk. Pod. i Opł. sk. w Grybowie i Blondek Karol w Urz. Sk. Pod. i Opł. Sk. w N. Sączu i Sytnikówna Czesława w Kasie Skarb. w N. Sączu awansowani do IX st. sł.

Wielki Festyn Straży Pożarnej. W dniu 17 sierpnia b. r. Ochotnicza Straż poż. w Muszynie na dochód organizacji straży pożarnych w powiecie urządza Wielki Festyn, oraz Zabawę Taneczną, która się odbędzie w salach Domu Zdrojowego w Muszynie o godz. 8 wieczorem.

Niespodzianka w Żegiestowie. W Żegiestowie Zdroju na deptaku na dochód Straży pożarnych w powiecie w dniu 15 sierpnia b. r. osobiście Wielki Festyn zaś wieczorem o godz. 9-tej w salach Domu Zdrojowego Zabawa taneczna.

Podziękowanie. Oddział Związku Legjonistów Polskich w N. Sączu składa JWP. Dr. Mjr Mieczysławowi Foltyńskiemu i inż. Waleremu Zawojskiemu serdeczne podziękowanie za złożenie książek na łańcuch bibljoteczny Zw. Leg. Pol.

Łańcuch Bibljoteki Związku Inwalidów woj. Wezwany przez p. Pryszcza na rzecz Bibljoteki Związku Inwalidów woj. składam 9 dzieł i w dalszym ciągu wzywam pp. Dr. Stuchłową i Mr. Gutowskiego Tadeusza do złożenia odpowiedniej ilości dzieł i wyznaczenia następców.

Pod adresem księgarni na Podhalu. Smutną jest rzeczą, że w księgarniach w Nowym Sączu, Nowym Targu, Krynicy, czy Szczawnicy nie można dostać prawie żadnych wydawnictw dotyczących Podhala. Jedynie Zakopane rozumie swój interes. A przecież literatura góralszczyzny jest obfita. Należałoby wszędzie mieć na składach wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Pol. Twa Tatrzańskiego itd. Dla ułatwienia wymienimy kilka ostatnich prac i rozpraw dotyczących Sądeczyzny i Podhala [niektóre omawialiśmy w „Głosie Podhala"]: Antoniewicz - Spinki góralskie, H. Langerówna-System obronny doliny Dunajca, W. Kubijowicz - Nowy Sącz [monografja geogr.-antropol.], Wł. Orkan - Wskazania, Modelski - Spory o południowe granice od strony Spisza itd.

1 p. s. p. odszedł w tych dniach na manewry, w kierunku Gorlic.

Posiedzenie B. B. W. R. Wydziału wykonawczego odbyło się dnia 12 b. m. gdzie postanowiono powołanie do życia specjalnego oddziału miejskiego w N. Sączu.

Przesilenie w Kasie Zaliczkowej dotąd nie załatwione, na co z troską patrzy ludność miasta i powiatu. Jeżeli w co wątpimy rezygnacja p. prof. Serafina zostanie przyjętą byłby czas oglądnąć się za kimś młodym, energicznym, któryc chwalebną pracę dalej poprowadził. Kasa Zaliczkowa to instytucja, której nie można prowadzić familijnym sposobem starowiekości.

Gwałtowne wezbranie Dunajca i Kamienicy, z częściowem zalaniem przedmieścia Helena nastąpiło 10 b. m. po 24-godzinnym deszczu. Obecnie nie ma obawy dalszego przyboru wody.

Obowiązujące przepisy o ochronie lasów

będących prywatną własnością

w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Pol. z dnia 24. VI 1927 r. Dz. U. Nr. 57 poz. 504 z r. 1927 i rozp. M. R. z 1. VII 1927 Dz. U. Nr. 59 poz. 521 z r. 1927.

Lasy o powierzchni ponad 50 ha muszą być zagospodarowane ściśle wedle planu gospodarstwa leśnego, zatwierdzonego przez Województwo.

Lasy zaś od 5 ha do 50 ha wedle programu zatwierdzonego przez Starostwo.

Laski mniejsze do 5 ha, jeśli nie są odosobnione, lecz łączą się z sąsiednimi laskami tworząc łączną powierzchnię ponad 5 ha t. j. 8 morgów, lub też laski i zarośla znajdujące się na kamienistych, usuwających się stokach, muszą posiadać programy gospodarstwa leśnego.

Za las ewentualnie grunt leśny uważać należy takie grunta, które w dniu 1. VII 1927 lub obecnie produkują drzewo bądź opałowe, bądź materjałowe lub faszynowe. Lasy ochronne podlegają ochronie nawet wtedy, gdyby je przed 1. I 1927 wykarczowano lub wycięto.

O programach obowiązują następujące przepisy powyższego Rozp.:

Art. 8. Wszystkie lasy winny być zagospodarowane wedle planów lub programów urządzenia gospodarstwa leśnego — z uwzględnieniem trwałości użytkowania.

Art. 10. Plan urządzenia gosp. leśnego lub program gospodarczy winien być przez właściciela lasu przedstawiony do zatwierdzenia właściwej władzy w 2 egzemplarzach. Po zatwierdzeniu, właściwa władza zwraca jeden egzemplarz z zaświadczeniem zatwierdzenia.

Art. 16. W drzewostanach, które nie osiągnęły 3 metry wysokości, pasanie inwentarza jest zabronione, o ile wiek tych drzewostanów nie przekracza 15 lat. Pasanie kóz i owiec w lesie jest bezwarunkowo zabronione.

W lasach, w których odnowienie odbywa się naturalnym obsiewem nasion, również i w starszych drzewostanach pasanie inwentarza jest niedozwolone.

Art. 21. W lasach i zaroślach uznanych za ochronne [strome stoki] uprawa leśna nie może być zmieniona na inny rodzaj użytkowania.

Jak z powyższych artykułów wynika — bez zezwolenia Władz Ochrony leśnej właściciele lasów nie mogą z nich wyrąbywać ani jednego drzewa, lub zamieniać gruntu leśnego na inny rodzaj użytkowania — i wszelkie w tym względzie przekroczenia leśne karane będą drogą karno - administracyjną w myśl następujących artykułów. [Dok. nast.]

MICHAŁ ĆWIKOWSKI
rolnik w Czerncu.

Słów kilka o sadach.

Wychowany w zamiłowaniu do sadu i jako rolnik zawodowy mając trochę praktyki sadowniczej chciałbym w tej sprawie kilka słów napisać.

Poprzednia zima z niebywałymi, bo przechodzącymi 40° C. mrozami, poczyniła w sadownictwie wielkie szkody, niszcząc w 80% nasz w tym kierunku dorobek. Zmarzły wszystkie rodzaje drzew owocowych położone w dolinach, najwięcej nad rzekami. Najwięcej zostały zniszczone śliwy, bo prawie zupełnie, do czego przyczyniła się w dużej mierze tarczówka zabijająca je od szeregu lat. Utrzymały się częściowo jedynie po wzgórzach o południowem położeniu, ale mniej niż grusze i jabłonie, bo tych pozostała część niezniszczona po wzgórzach nawet o północnem położeniu, a także w dolinach.

W wiosennej porze zeszłego roku zdawało się, że klęska nie będzie tak straszną, bo wiele nadmarzniętych drzew rozwijać się zaczęło, jednakowoż już w połowie lata, kiedy upały i susza zaczęły dokuczać — wiele z tych rozwiniętych drzew schło, żyjąc resztkami soków pozostałych w pniach.

Karcząc drzewa w swoim sadzie i wyrzynając suche gałęzie w okresie wiosennym różne myśli przesuwały mi się z przeszłości i różne horoskopy snułem na przyszłość, z którymi chciałbym się z Szan. Czytelnikami podzielić.

Z drzew nadmarzniętych nie będziemy mieli pociechy, bo wcześniej czy później z przykrością usunąć je musimy. Mówię z przykrością, bo to zrozumieć należycie może tylko ten, kto sam wyhodował swój sad od dziczków i doczekał się już z niego ładnego dochodu, będącego podstawą bytu jego wraz z rodziną, a dzisiaj patrzy na to straszne zniszczenie.

Sięgnijmy myślą wstecz w ostatnie dziesięciolecie i popatrzmy, jakiem dobrodziejstwem były dla nas sady. Weźmy za podstawę do obliczenia rok 1926, kiedy po raz ostatni przed katastrofą sady obficie zaowocowały. Z okolicy Łącka t. j. z 10-ciu gmin wysłano w wspomnianym roku 100 dziesięciotonowych wagonów owoców do różnych miast Polski, licząc minimalnie po 300 zł. za 100 kg., otrzymamy sumę 300.000 złotych. Dodać do tego wywiezione furami do powiatu nowotarskiego oraz pobliskich zdrojo-

wisk, jak również przerobione w miejscu na śliwowicę 40 wagonów po 25 zł. za 100 kg. — otrzymamy znów 100.000 zł. czyli razem 400.000 złotych. Tyle pieniędzy w tym roku wpłynęło do nas za owoce.

Żadna inna gałąź gospodarstwa nie przyniesie rolnikowi takiego dochodu, np. uprawa zboża tutaj — to „Maciuś zrobi, Maciuś zje". Nie mówię tego na wiatr, ani z przysłowia, tylko z doświadczenia, bo od kilku lat prowadzę rachunkowość rolną z kilkunasto-morgowego gospodarstwa pod kontrolą Biura Rach. Rol. przy Małopol. T. R. i cyfrowo to wszystko wykazać mogę.

Nic dziwnego, że okolica Łącka mając w ostatniem 10-leciu ładne dochody ze sadownictwa zmieniła znacznie swój wygląd. Budynki mieszkalne czy gospodarskie niedawno kryte słomą, dziś dachówką czy blachą. Jadąc doliną Dunajca od strony pow. nowotarskiego w nowosądecki zauważyć można wioski: Zabrzeż, Czerniec, Łącko, Maszkowice, mające wygląd wsi zbliżonych do wyglądu wsi w państwach zachodnich o wyższej kulturze rolnej. A do tego przyczyniły się tylko sady, z których oprócz tego dochody starczyły jeszcze niejednemu na spłaty rodzinne, co uchroniło wiele gospodarstw przed rozdrobnieniem, na kształcenie dzieci i wiele innych wydatków. [C. d. n.]

Towarzystwa i Zakłady opieki społecznej na terenie N. Sącza.

Poza opieką społeczną sprawowaną bardzo wybitnie przez czynniki rządowe i samorządowe istnieje na terenie miasta Nowego Sącza cały szereg towarzystw, których głównem zadaniem jest łagodzić nędzę wzgl. wychowywać pozostawione bez opieki dzieci. Niestety ogół ludności stosunkowo mało interesuje się działalnością tych dobroczynnych towarzystw, a co za tem idzie i słabo wspiera je materjalnie. Coprawda część winy ponoszą i same instytucje; jak dotąd mało dają o sobie słyszeć. A przecież należałoby ogłaszać sprawozdania ze swej działalności, wskazać jakie środki potrzebne są na wykonanie statutowych zadań i jak trudno przychodzi zebrać te środki. Nie wątpię, że Redakcja „Głosu Podhala" otworzy swe łamy dla tego rodzaju sprawozdań.

Aby zorjentować społeczeństwo i zwrócić uwagę na organizację opieki społecznej podaję poniżej ich spis z równoczesnem podaniem celu towarzystw.

1] „Towarzystwo Katolickiej Taniej Kuchni" ma za zadanie: dostarczanie niezamożnej ludności katolickiej, jak również i młodzieży szkolnej zdrowego i taniego pokarmu w miarę możności i bezpłatnie oraz b] dopomagania potrzebującym pozostałymi do dyspozycji środkami, by mogli wykształcić się i zdobyć w społeczeństwie stanowisko ku własnemu i ojczyzny pożytkowi.

Towarzystwo prowadzi własną piekarnię dostarczającą tańszego chleba szerokim warstwom ludności.

2] „Towarzystwo Bursy i Opieki nad polską młodzieżą rękodzielniczą i handlową pod wezwaniem św. Józefa ma na celu opiekę nad młodzieżą przez zakładanie, utrzymywanie i popieranie burs i internatów i schronisk", by tę młodzież wychować w myśl ideałów nauki Chrystusowej na moralnych i szlachetnych ludzi, dobrych synów ojczyzny i na sumiennych w przyszłości pracowników w swoim zawodzie.

3] „Katolicki Zakład Sierót" — wychowuje najbiedniejsze dzieci-sieroty, pozbawione opieki rodziców i krewnych.

4] Zakład Sierót i Ochronka małych dzieci SS. Felicjanek ma zadania analogiczne jak „Katolicki Zakład Sierót".

5] Damskie Towarzystwo św. Wincentego á Paulo.

6] Konferencja męska Towarzystwa św. Wincentego á Paulo wspierają ubogich wstydzących się żebrać.

7] „Towarzystwo przeciwgruźlicze" — udziela bezpłatnych porad lekarskich chorym na gruźlicę, prowadzi propagandę higjeny przeciwgruźliczej. Prowadzi również poradnię przeciwgruźliczą.

8] „Stacja opieki nad matką i dzieckiem"—udziela porad kobietom ciężarnym oraz porad lekarskich w sprawie higjeny i pielęgnowania dzieci do lat 3.

9] Komitety rodzicielskie przy poszczególnych szkołach powsz. poza stroną wychowawczą spełniają również opiekę społeczną przez organizowanie dożywiania dzieci szkolnych, kolonij letnich i t. p. Centralny Komitet rodzicielski przy szkołach powszech. ma za zadanie utrzymanie i wzmożenie jednolitej akcji opieki nad młodzieżą, prowadzoną przez poszczególne Komitety rodzicielskie.

10] „Towarzystwo opieki nad sierotami żydowskimi"—opiekuje się sierotami i dziećmi opuszczonemi i zaniedbanemi oraz poprawa małoletnich przestępców.

11] Stowarzyszenie „Linas Hacedek" — ma za cel udzielanie opieki oraz wsparcia członkom w razie choroby, zapewnienie biednym członkom pomocy lekarskiej i udzielanie drobnych zapomóg w czasie choroby.

12] Stowarzyszenie „Biker Cholem" ma identyczne cele jak towarzystwo pod 11].

13] Stowarzyszenie dobroczynności „Gemilat Chesed" ma udzielać pomocy żydowskim mieszkańcom m. N. Sącza i okolicy we formie zapomóg i pożyczek bezprocentowych dla polepszenia ich bytu gospodarczego.

M. Ł.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

Władysław Orkan: Wskazania. Warszawa 1930. Na krótko przed zgonem wielkiego piewcy Podhala ukazał się nakładem ZPNSP. i Związku Podhalan jego zbiór artykułów i wierszy, dotyczących Podhala pod słusznym tytułem: „Wskazania". Każda bowiem strona zawiera wskazania dla synów ziemi podhalańskiej. Co mają dać z siebie dla ziemi, na której wyrośli, co czynić, aby Podhale tak piękną mające tradycję historyczną odrodzić.

W mowach wygłoszonych na zjazdach Podhalan skrystalizował Orkan ideowy program całego Skalnego Podhala. Oparł go na przeszłości, w której widział „bogate umysłowe i uczuciowe cechy, pełną, swoistą, odrębną kulturę, zdolną do samoistnego trwania i rozwoju". Współczesność niweluje tę odrębność, dlatego synowie Podhala winni dźwignąć kulturę, pchnąć Podhale do górnej rywalizacji z innemi ziemiami i wspólnie jąć się odnowy i utrwalenia Rzeczypospolitej. Wspomnienia tej odrębności kulturalnej i zwyczajowej skreślił poeta w szkicach zatytułowanych: O wojsku śpiącem, Werbunek na Podhalu i Sobótki. Jak „Listy ze wsi", tak i „Wskazania" są wiernem odbiciem wsi podhalańskiej i jednem wielkiem pragnieniem wydobycia wsi z upadku w niedalekiej przyszłości. Wydawcom „Wskazań" musimy być wdzięczni, że nas zapoznali z mało znanemi utworami i pismami Orkana.

Zdzisław Wróbel: Zbójnictwo na Podhalu. Częstochowa 1929.

Błędem byłoby oceniać wymienioną w tytule rozprawkę z punktu widzenia historycznego, nie jest to bowiem praca historyczna oparta na źródłach. Autor oparł się głównie na literaturze historycznej i pięknej, traktującej o zbójnictwie na Podhalu. Ze zaś Janosik zapisał się w dziejach zbójnictwa „honornego", jako „przywódzca", toteż jemu najwięcej miejsca poświęcono. W pięciu rozdziałach omówione zostały początki i przyczyny rozwoju zbójnictwa, podłoże i charakter t. zw. familij, organizacja stanu zbójnickiego, jego zwyczaje, strój i pieśni. Z cytatów zaczerpniętych z literatury i obficie w omawianym szkicu przytaczanych wynika, że autor czerpał wiadomości przedewszystkiem z Witkiewicza, Tetmajera i Kantora, historyczne jednak wiadomości często z przestarzałych prac, stąd mijających się z prawdą. Tak n. p. zamek w Rytrze nigdy nie był „raubritterskim", lecz warownią monarszą, strzegącą linji Popradu od strony Węgier i chroniącą równocześnie komory celnej, umieszczonej w tem miejscu nad drogami wodną i lądową.

Pomyłki takie nie są szkodliwe naogół, bo „Zbójnictwo" jest ujęte raczej po literacku i spełnić ma rolę popularyzatorską dla tego ciekawego tematu wśród szerszego grona czytelników. *H. D.*

Brak skrzynek pocztowych. Można okrążyć cały rynek, a znajdzie się zaledwie jedną skrzynkę pocztową obok sklepu „Plonu" — gdy dawniej było ich 3. Oprócz wspomnianej, umieszczone były na gmachu ratusza, u wylotu ul. Piastowskiej i u wylotu ul. Wąskiej czyli prawie w czterech rogach rynku.

Ludność z okolicznych wsi, przybywając w dnie targowe do miasta, bardzo dużo korespondencji zabiera z sobą z domu, aby ją wrzucić do skrzynek pocztowych i obchodzi cały rynek w około, znalazłszy zaledwie jedną skrzynkę poczt. Możeby Zarząd poczty w N. Sączu umieścił przynajmniej jeszcze jedną skrzynkę pocztową w przeciwnym rogu rynku t. j. u wylotu ul. Kazimierza.

Osobliwe zapachy wydzielają się z ogrodzonego parkanem z desek placu przy ulicy Lwowskiej, gdzie urządzają sobie postój wozów i koni wieśniacy przybyli na targ. Możeby Miejski Urząd sanitarny wglądnął w ten stan nieznośny dla przechodniów i sąsiadujących z tym placem mieszkańców ul. Lwowskiej i Zacisza.

Prosimy odnowić prenumeratę za sierpień i wyrównać takową za zaległe miesiące!

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.